

Rzeczpospolita – 21.03.2014

Andrzej Talaga

Przekuć Krym w polski sukces

Перекувати Крим у польський успіх

Присвоєння Росією Криму - це без сумніву поразка Заходу і Польщі, проте якщо вміло розіграти ситуацію, в довгостроковій перспективі воно може обернутися для Польщі успіхом. Адже що б не трапалося, США будуть зараз сприймати Росію як загрозу, яку слід контролювати. Парадоксальним чином, такий розвиток подій підвищує, а не знижує рівень безпеки Польщі, вважає автор. Сполучені Штати - єдина світова сила, яка здатна завдати Росії реальної шкоди, маючи в своєму розпорядженні час, гроші, політичні та технологічні можливості, щоб при необхідності, продовжувати цей тиск десятиліттями. Помилка Путіна - це подарунок для Польщі, нам потрібно тільки не розтратити його даремно, пише автор.

<http://www.rp.pl/arttykul/9158,1095960-Przekuc-Krym-w-polski-sukces.html>



Andrzej Talaga

źródło: Fotorzepa

autor: Waldemar Kompala

Zdobycie Krymu przez Rosję jest niewątpliwie porażką Zachodu i Polski, ale przy dobrym rozegraniu sprawy, w perspektywie wieloletniej, może być dla nas sukcesem.

Cokolwiek się bowiem wydarzy, Rosja będzie teraz postrzegana w Stanach Zjednoczonych jako zagrożenie, które trzeba kontrolować. Paradoksalnie, taki rozwój wypadków zwiększa, a nie zmniejsza, bezpieczeństwo Polski.

Właściwie moglibyśmy na początek podziękować Putinowi za jego nieokrzesanie, a następnie tak prowadzić politykę zagraniczną i bezpieczeństwa, by wyciągnąć jak najwięcej zysków z rosyjskiego awanturnictwa.

1

Główna korzyść to przesunięcie uwagi Waszyngtonu na Europę. Doktryna Obamy zakłada, że Stary Kontynent, w tym jego środkowa i wschodnia część, jest już stabilny, nie ma dla niego żadnych zagrożeń. Dlatego też, po pierwsze, można skoncentrować zaangażowanie polityczne i militarne na rejonie Pacyfiku, po drugie zaś – zostawić sprawy bezpieczeństwa europejskiego Europejczykom. Rosyjska „asertywność” właśnie podważyła ten opis świata.

Teraz nie tylko Pekin, ale też Moskwa jest potencjalnym zagrożeniem dla interesów USA. Potwierdziła się zatem diagnoza republikanów, którzy pełny zwrot ku Pacyfikowi uważali za przedwczesny.

W ich optyce Ameryka powinna się zaangażować w Europie Środkowej, a nawet zgodzić na transfer technologii wojskowych w ten rejon. Obama nie ma teraz innego wyboru, niż w pełni lub choćby częściowo realizować te postulaty.

Otwiera się znowu szansa, by wrócić do idei specjalnych relacji z USA. Do niedawna była ona mrzonką, bo nie życzyła ich sobie Ameryka, teraz można ponownie spróbować „przytulić się” do Waszyngtonu, gdyż pojawił się ku temu tak zwany moment dziejowy.

2

George Friedman, szef wpływowego instytutu Stratfor, twierdzi, że Ameryka zastosuje wobec Rosji pakiet działań znany z okresu zimnej wojny, a więc będzie się angażować finansowo i militarnie – ale bez bezpośrednich interwencji wojskowych – wszędzie tam, gdzie trzeba kontrować Rosję. Oznacza to pomoc gospodarczą, gwarancje bezpieczeństwa, dostawy broni dla krajów antyrosyjskiego kordonu. To bardzo prawdopodobne i dobre dla Polski rozwiązanie.

Z amerykańskiego punktu widzenia, twierdzi Friedman, korzystny byłby sojusz polityczno-militarny zbudowany w oparciu o Grupę Wyszehradzką i Rumunię. Jego liderem, z racji wielkości populacji i PKB, zostałaby Polska. Byłoby to spełnienie strategicznego snu polskiej prawicy o Międzymorzu jako trzeciej sile pomiędzy „starą” Europą a Rosją. Warszawa jest za słaba i za mało atrakcyjna dla pozostałych partnerów, by mogła nakłonić ich do takiego aliansu, ale Waszyngton – to co innego. Biorąc jednak pod uwagę prorosyjskość rządu Orbana i militarną miłałość Słowacji oraz Czech, musiałby to być w praktyce sojusz polsko-rumuński, konstrukcja dość egzotyczna i raz już przetestowana z marnym skutkiem.

Niemniej sam pomysł Amerykanów o budowie kordonu jest interesujący, Polska jako największy kraj frontowy z natury rzeczy musi być głównym beneficjentem tej polityki.

3

Co zatem można by ugrać? Przy dobrej dyplomacji i pomyślnych wiatrach sporo. Stacjonowanie w Polsce sił amerykańskich, głównie lotniczych, budowę stałej bazy tarczy antyrakietowej w miejsce zaproponowanych przez Obamę instalacji mobilnych, kontrakty na amerykańskie uzbrojenie wysokich technologii z transferem know-how do naszych fabryk (przed czym Amerykanie się obecnie wzbraniają), dotacje dla polskich sił zbrojnych, podobne do otrzymywanych przez Izrael czy Turcję. Przesunięcie na wschód, głównie do Polski, części instalacji NATO. Wreszcie dostawy amerykańskiego gazu niekonwencjonalnego po zbudowaniu terminalu w Świnoujściu. Sytuacją idealną byłby dwustronny sojusz militarny USA i Polski lub jednostronne gwarancje obrony Polski udzielone przez Waszyngton (kazu Tajwanu), choć to bardzo mało prawdopodobne.

Putin popełnił błąd, narażając się Ameryce. Europa przełknęłaby jego podboje, ale Stany Zjednoczone nie. To jedyna potęga globalna zdolna realnie zaszkodzić Rosji, a do tego ma czas, pieniądze, polityczne i technologiczne możliwości, by ją nękać całymi dekadami, jeśli będzie trzeba.

Pomyłka Putina jest premią dla Polski, byle tylko jej nie roztrwonić.